

ZYGUNT WASILEWSKI.

NARÓD I JEGO ŻYCIE.

Zagadnienie narodu po wielkiej wojnie zyskało na oczywistości i żywotności. Idea narodu, jako najwyższej indywidualności zbiorowej, wyszła z tej wojny zwycięsko. Narody zwyciężały i padały, nie zaś tylko armie ich państw. Narody okazały się źródłem myśli i sił, ustrojami, do których odwoływały się ich własne państwa po akty woli i pomoc.

Wbrew tendencjom doktryn socjalnych i działań politycznych, które zapowiadały rychłe zapanowanie praw ducha międzynarodowego, narody wystąpiły nakazująco z deklaracjami swoich praw — i te im w zasadzie zostały przyznane.

Odrodzenie Polski z popiołów państwowości, jako organizmu żywego i zdolnego do aktów twórczych, przekonywa każdego, że niezależnie od życia państw, może istnieć naród, jako ustrój psycho-fizyczny, ogarniający wszystkie inne postacie życia zbiorowego.

Istnienie to narzuca się jako fakt. Znamy ten fakt z doświadczeń dziejowych, widzimy, że w sprawach bytu naszego (jako państwa, cywilizacji społeczeństwa), ten fakt, właśnie, utajony w naszych instynktach, działa za nas rzeczy niepojęte, nazywane cudami. On sprawia, że mamy jakąś jaźń zbiorową, pozwalającą nam mówić o sobie: „my”, a innym pokazywać nas palcem: „Polacy”; a więc daje nam indywidualność. Z tytułu tej indywidualności zyskujemy niepodległość. Ten fakt odrębnego życia narodowego, tworzącego osobny ustrój organiczny stał się tak oczywisty dla nas i dla obcych, że w imię niego lała się krew, abyśmy byli zjednoczeni. Było to potrzebą krwi, nie zaś tylko zachcianki.

Realność zjawiska zupełna i nienowa, udowodniona dziejami. A jednak niecałkowicie przyswojona naszej świadomości, zwłaszcza naukowej. Właściwie nauka o narodzie jeszcze nie istnieje. Socjologia, opanowana przez sfery oświecone, marzące o bardziej „postępowych” koncepcjach współżycia, nie pogłębiła dotąd metod badania tego zjawiska, pozostawiając je poezji, intuicji publicystycznej i odczuciom patriotycznym.

Główna zaś trudność następcza się nauce o człowieku z tego powodu, że dotychczas nauka ta zajmowała się psychiką jednostki, jako najwyższym zjawiskiem życia duchowego, w zagadnieniu zaś narodu wchodzi w grę jakaś nowa, wyższa postać psychiki, czerpiąca swój byt z jednostki, ale ponad nią, według odmiennych praw działająca — duch narodu. Ten duch narodu, uznany już jako fakt w życiu politycznym, stwierdzany i podziwiany na każdym kroku, tworzący przemiany w świecie, dotąd zwalczany był w „postępowej” nauce końca 19 i początku 20 wieku.

* * *

Pisarze, zajmujący się dzisiaj zagadnieniem narodu, wobec braku odpowiedniej metody naukowej*) korzystają z pewnej swobody. To pozwala i mnie rzucić pogląd własny na ten przedmiot.

Naród, jako istność organiczna psychicznej natury, jest pojęciem nowożytnym, zjawiskiem czasów demokratycznych. Właściwa natura narodu uwidoczniła się wtedy, gdy naród wskutek demokratyzacji i idącego z tem w parze przejmowania na siebie od państwa zadań świadomości dziejowej, mógł przeciwstawić się państwu. W stosunkach nowoczesnych stało się rzeczą możliwą ująć prawidłowy stosunek narodu do państwa, mianowicie, że naród wyłania z siebie organizację państwową i wyposaża ją w prawa.

Że w dziejach inaczej ten stosunek wyglądał, to istoty rzeczy nie zmienia. Początki dziejów narodowych wiążą się z faktem podboju, z rządami mniejszości; same dzieje potem przedstawiają się jako proces wychowywania narodu przez państwo. Technicznie stosunek wydawał się odwrócony, wyrażał się w autokra-

tycznem władztwie państwa, które dawało narodowi osobowość. W istocie jednak w dziejach ponad zmiennością dynastji i form rządu góruje ciągłością swoją proces formowania się narodu. Psychicznie naród był zawsze suwerenem choćby w stanie potencjalnym.

Pojęcia, co to jest naród, nie podobna skonstruować w drodze opisu poszczególnych części składowych. To pewna, że na życie narodu składa się cała suma elementów, jak ludność, ziemia, mowa, religja i in. Co jednak decyduje o procesie formowania się narodu, jako istności, obdarzonej jaźnią i świadomością?

Najłatwiejsza odpowiedź: wspólność doświadczeń dziejowych. Ale nie jest to odpowiedź wystarczająca. To, co stanowi istotę narodu, jest zjawiskiem psychiczno-moralnej natury. Nie każda wspólność doświadczeń dziejowych zdolna jest wytworzyć naród z każdego zlepka etnicznego w danej miejscowości. Stulecie spędzone razem z rosyjanami, z Niemcami, czy z Żydami — nie wytworzyło na ziemi polskiej nowego narodu. W swoim czasie decydował o formowaniu się na tej ziemi narodu nie czynnik mechaniczny, zewnętrzny, ale fakt wytwarzania wspólnej, odpowiadającej potrzebom wewnętrznym cywilizacji.

Ta praca cywilizacyjna od podstaw potworzyła ze skupień ustroje.

Wspólność dziejów wiele wyjaśnia, ale trzeba wrzód zdać sobie jasno sprawę, co to są dzieje. Mianowicie, że nie jest to tylko łańcuch wydarzeń zewnętrznych, zresztą prac czy walk przedsięwziętych wspólnie w celu obrony od wroga, ale poza tem i głównie — proces twórczości wewnętrznej.

Zjawisko powstawania, życia, trwałości i misyjności narodu da się pojąć jedynie w ogólniejszym zjawisku, jakim jest cywilizacja narodowa.

Zacząć trzeba od tego, że narody istnieją indywidualnie o tyle tylko, o ile wytwarzają swoją własną cywilizację, jako istność żywą, mającą swój byt samoistny. Poza tem istnieją szczepy, mające więcej lub mniej zaczątków swojej cywilizacji (język, zwyczaje), ale pozbawione już dzisiaj możliwości wytworzenia całości cywilizacyjnych samoistnych. Jedne z nich są za młode, inne (jak Żydzi) przerwały swój rozwój dziejowy i pozostają w stanie szczątkowej cywilizacji.

Tyle jest narodów, ile samoistnych cywilizacji.

Dzieje wewnętrzne są w gruncie rzeczy dziejami stosunku jednostki i grup społecznych do zadań cywilizacyjnych narodu. Współzawodnictwo i ferment społeczny mają w swej podstawie nie zasadę walki o byt, jeno dążność do brania jaknajwydatniejszego udziału w wytwarzaniu tej cywilizacji.

Dzieje zewnętrzne — są dziejami usiłowań narodu, aby znaleźć dla swej cywilizacji jaknajwięcej pola rozwoju; są dziejami współzawodnictwa tej cywilizacji z innymi, oraz dziejami walk w obronie, gdy inne cywilizacje nastają na jej całość lub niezależność.

* * *

Ludzkość żyje cywilizacjami narodowymi*). Lecz czym jest cywilizacja? Składają się na nią wszystkie dzieła danego środowiska, wytworzone wysiłkami ducha, kapitału i rąk wraz z naszeniem wartościami wewnętrznymi. Wszystkie te dzieła stają się jedną całością, naszą własnością duchową, potrzebną do życia pełnego.

Owa wola twórcza duchów pokrewnych, zorganizowana fizycznie wątkiem mowy wspólnej, działając dłużej, wytwarza koło siebie konkretne, oparte na materialnych podstawach środowisko historyczne. Całość jest rozszerzonym człowiekiem. Jednostka jest tylko podstawą, punktem wyjścia, źródłem tego, co się historycznie nad nią nadbudowuje w postaci cywilizacji, ale nie celem.

Cywilizacja tak pojęta jest ustrojem pracy. Życie polega na ciągłym ruchu, na wymianie między duszą jednostki a cywilizacją wytwarza-

ną, wymianie doprowadzającej duszę tworzącą i cywilizację do zgodności, nawet tożsamości moralnej. Ja i moja cywilizacja — to jedno.

Jednostka jest źródłem życia całości, ale bynajmniej nie jest w niewoli tej nadbudowy, owszem życie w środowisku tej pracy sprzyja rozrostowi jej indywidualności. Im bezpośredniejszy udział bierze w tworzeniu cywilizacji, tem pełniejsze jest życie i jej i cywilizacji.

Demokratyzm tak pojęty leży w naturze rzeczy. Istota demokracji polega na konieczności tworzenia.

Zadaniem rozwoju jest nie tyle osiągnięcie potęgi w takich czy innych rozmiarach ilościowych, ile osiągnięcie harmonijnego stosunku między duszą a cywilizacją.

Człowiek tworzy cywilizację, ta zaś działaniem zwrotnym tworzy człowieka. Dobry stosunek między nimi panuje wtedy, gdy człowiek rozumie się wzajemnie ze środowiskiem swoim, gdy stanowią jedność psychiczną.

Swoistość, swojskość, rodzimost, ojcowizna, ojczyzna są to pojęcia określające ten stosunek krewiństwa duchowego między jednostką a środowiskiem, oparty na poczuciu, że ten mój świat jest mojem dziełem, moją własnością duchową.

Istotą kwalifikacji narodu do życia samodzielnego jest zdolność wytwarzania samodzielnej, samostarczalnej cywilizacji. Państwowość jest naczyniem, pomocą wychowawczą, pancerzem, ale życia narodowi i sobie nie zapewni, jeżeli naród nie będzie zdolny do wypełniania naturalnego środowiska dziełami swego ducha.

Własna państwowość jest koniecznością fizyczną narodu cywilizowanego w tym stopniu, jak koniecznością psychiczną jest jego niepodległość. Prawo własności — mówiąc nawiasem — ma swój grunt psychiczny w fakcie duchowego zrastania się człowieka z wypracowanym przez siebie środowiskiem, przez co stosunek do rzeczy staje się obopólnie niejako stanem wewnętrznego posiadania.

Z tego prawa własności duchowej, przeciwstawiającego się doktrynom, opartym na pojmowaniu dziejów, jako procesu mechanicznego i czysto materialnego, z tego prawa organiczności życia narodowego, wypływa jego historyczność. Naród jest istnością duchową ponad jednostką i pokoleniami; żą ja w nim w tej chwili duchy ludzi, którzy już zeszli ze świata, tych, którzy teraz są na ziemi i tych, którzy jeszcze się nie narodzili. Przejmuje robotę od poprzedników i podaje ją następcom. Naród znajduje się w wicherze pędu dziejowego. Rozpala się w nim i płomienieje duchem.

Naród — to nie statystyka i geografia, ale właśnie ta siła jego ruchu i płomienia duchowego. To nie tylko jego organizacja państwowa, dobrobyt, siła obrony i trwania, ale to wszystko razem w ruchu i napięciu twórczym, w ciągłej przeróbce na wartości duchowe, ogólnoludzkie, wartości, które dopiero wtedy — w ruchu — czynią nas widzialnymi dla świata, jako ciało świetlne cywilizacji.

Nie samo państwo tworzy cywilizację. Wytwarzają ją wszyscy. Jest to wytwór wolnego współdziałania i współzawodnictwa dusz twórczych, działających według idei lub zmysłu dobra wiecznego, nieosobistego. Ci, których praca przyczynia narodowi bogactwa, siły, charakteru, ładu, stylu, świadomości, lotności, blasku — ci wszyscy są twórcami cywilizacji narodowej i dziejów narodu.

Zasadniczem prawem tak pojętego życia narodowego jest jego rodzimost. To prawo obowiązuje nie tylko literaturę, jako najwyższy wyraz świadomości narodowej, ale wszelką twórczość. Wszystko, co jest w cywilizacji, powinno być dziełem własnym narodu: od wytwórczości materialnej w technice, gospodarce, administracji, aż do najsłabszej przedy idealnej ducha — wszystko w zasadzie powinno mieć swoje włókna rodne w duszach własnych i stanowić musi razem jeden świat, poddany wiedzy i woli społeczeństwa, uporządkowanego celowo według zamiarów i według stanu sił własnych. W życiu wielką rolę odgrywa nasładownictwo i zapożyczanie, prawem wszakże samoistnej cywilizacji jest przetrwanie, przerabianie wzoru na swoją własność wewnętrzną.

*) W piśmiennictwie naukowem polskiem pierwszy zaczął zakładać podwaliny pod naukę o narodzie Z. Bałicki w swojej „Psychologii społecznej”.

*) Patrz Z. Wasilewski „O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej”. Warszawa 1921. Ks. G. Perzyński Niklewicz i Sp.